

Rok II.
1908



№ 36.
Czwartek, 3 Września.

MARYAWITA

Czciciel

PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

DOWODY ISTNIENIA
PANA BOGA.

Natura duszy ludzkiej świad-
czy o istnieniu Pana Boga.

(C. d.)

Równie pewną jest wzajemna zależność życia wegetatywnego i zmysłowo-duchowego w naszych późniejszych czynnościach. Życie wegetatywne stanowi, jak wiemy, konieczny warunek życia zmysłowego, a pośrednio także umysłowego, — życie zmysłowe i umysłowe warunek wegetatywnego. Z jednej bowiem strony przerwa funkcji wegetatywnych wywołuje przerwę w funkcjach wyższych, z drugiej zaś do spełnienia niektórych wegetatywnych potrzeba poznania i pożądania zmy-

słowego, często ruchu z jednego miejsca na drugie, a niekiedy także działania rozumu. Przypominamy także, że silniejsze trawienie (np. po dobrym obiedzie) utrudnia pracę umysłową, że nader natężona praca umysłowa wstrzymuje proces trawienia; że pewne spostrzeżenia, wyobrażenia, żądze i uczucia oddziałują na trawienie, obieg krwi, bicie serca i puls, oraz różnego rodzaju sekrecje; że niektóre akty wegetatywne, jak np. mieszanie śliny z pokarmem lub oddychanie, są w pewnej mierze poddane pożądaniu zmysłowemu i rozumnej woli.

Otóż podwójny ten wpływ, wpływ, który wywiera w zarodku system główny na powstanie sympatycznego, tudzież wzajemny wpływ późniejszy między życiem umysłowym i zmysłowym z jednej strony, a wegetatywnem z drugiej, świadczy o tożsamości duszy zmysłowo-rozumnej i wegetatywnej.

W pierwszym bowiem razie widocznym jest, iż ta sama dusza zmysłowo-rozumna, która ożywia system zwierzęcy, kształtuje także wegetatywny; świadczy o tem opisany powyżej proces. Co więcej, sam rozwój początkowego organizmu, będący skutkiem asymilacji czyli właściwe-

go odżywiania, tudzież wzrostu, mnożenia się komórek i t. d., choć objawia się najpierw w układzie zwierzęcym, nie jest niczem innym, jak funkcyja życia wegetatywnego. Niewątpliwą tedy jest rzeczą, iż to życie pochodzi w płodzie od duszy zmysłowo-rozumnej czyli po prostu rozumnej. Czyżby się wyzwalało z pod jej wpływu później? Ależ późniejszy stan organizmu, lubo doskonalszy, jest tylko dalszym ciągiem stanu pierwotnego.¹⁾

Że tak jest rzeczywiście, wskazuje także późniejsza zależność zobopólna życia zmysłowo-umysłowego i wegetatywnego. Przypuściwszy w człowieku dwie dusze, rozumną i wegetatywną, nie można jej wcale wytłomaczyć. Każda bowiem dusza działa wewnątrz i posiada ściśle odgraniczone pole działania: rozumna, o ile jest rozumna, działa bez wewnętrznej zależności od organów, o ile jest zmysłowa, działa razem z organami; dusza wegetatywna pracuje znowu w innych narządach. Jakżeż tedy czynności jednej mogą być zależne od drugiej, jak jedna może wpływać na drugą, pomagać jej lub przeszkadzać?

Człowiek jest jednym żyjącem jestwem. Tak sądzą wszyscy ludzie; tak mówi świadomość; toż temu samemu „ja“ przypisujemy nie tylko stany czy czynności zmysłowe i umysłowe, ale także wegetatywne: ja myślę, ja czuję, ja żyję, rosnę. Lecz gdyby w człowieku obok duszy rozumnej była samoistna wegetatywna, wówczas każdy z nas składałby się z dwóch istot żyjących. Bo każda dusza jest z natury formą substancjalną, a każda forma nadaje rzeczy jedność, jak jej nadaje istnienie.

Pozostaje nam jeszcze odeprzeć niektóre zarzuty:

1) Funkcye przeciwne — powiadają witaliści — nie mogą pochodzić od tej samej przyczyny. Do takich zaś należą z jednej strony funkcyje umysłowe i zmysłowe, z drugiej wegetatywne, gdyż pierwsze są świadome, a drugie nieświadome.

Więc dwojaka jest w nas dusza: rozumna, od której pochodzą akty świadome, i witalna, do której należą czynności nieświadome.

Najpierw przeciwieństwo skutków, choć świadczy o przeciwieństwie uzdolnienia, a czasem i władz, istniejących w substancjalnej przyczynie, nie domaga się koniecznie różnicy samych przyczyn. Widzieć i słyszeć są to bezsprzecznie czynności różne, a przecież ten sam człowiek widzi i słyszy. Niema tedy żadnej sprzeczności w tem, żeby akty świadome i nieświadome pochodziły od tej samej duszy. Powtóre mylą się przeciwnicy, gdy twierdzą, że wszystkie czynności umysłowe i zmysłowe są świadomymi, że wszystkie znowu wegetatywne należą do nieświadomych. Wszak niezawsze wiemy, że myślimy, chcemy lub spostrzegamy, a czasem jesteśmy doskonale świadomymi np. oddychania. Jeżeli tedy witaliści chcą być konsekwentnymi, powinni powiedzieć, że oddychanie i obieg np. krwi lub wydzielanie żółci, przypisywane również pierwotkowi wegetatywnemu, należą do dwóch różnych dusz witalnych, bo pierwsze jest, przynajmniej niekiedy, świadome, a w pewnej mierze nawet dowolne, podczas gdy o dwóch drugich świadomość w zwyczajnych warunkach milczy zupełnie.

Należałoby jeszcze wyjaśnić (witaliści domagają się tego), w jaki sposób dusza rozumna może spełniać funkcyje wegetatywne, a jednak nie wiezieć w przeważnej ich części, nawet wtenczas, kiedy wiezieć pragnie. Trzeba wogóle rozróżnić czynności dobrowolne od mimowolnych, niezależnych od woli człowieka. Jedne zależą od poznania, pożądania i woli; drugie zwane naturalnymi, odbywają się bez tych aktów duszy. Naturalne spotykamy we wszystkich sferach działania duszy. Tak np. nie jesteśmy świadomi procesów, jakie się w nas odbywają przy tworzeniu pojęć z danych zmysłowych lub przy genezie czucia; nie wiemy też wcale o tem, czy i w jaki sposób dusza ożywia centralny system nerwowy. Najwięcej wszakże widać takich naturalnych czyn-

¹⁾ Zob. Gutberlet, Psychologie, str. 273.

ności w życiu wegetatywnem. Przyczyna zaś tego jest następująca: Funkcye wegetatywne nie pochodzą od samej duszy, ale także od ciała. Stąd wówczas tylko moglibyśmy mieć o nich świadomość, gdyby jakto bywa przy czynnościach zmysłowych, dochodziły do organu świadomości zmysłowej, do mózgu. Tymczasem wiemy, że system sympatyczny stoi w luźnym związku z systemem środkowym, a własnego organu świadomości nie posiada. Naturalną tedy jest rzeczą, że przeważna część funkcyj wegetatywnych wymyka się z pod naszej świadomości, że o niektórych dowiadujemy się dopiero wówczas, gdy powstaje w nich zamieszanie lub gdy uszkodzenie ich narządów sprawia nam boleść.

2) Organa i funkcje życiowe są fizycznie oddzielone od organów i funkcyj zmysłowych. Jeżeli przekłujemy zwierzęciu w pewnym miejscu, w t. zw. nodus vitalis (którego średnica nie przekracza 3 mm.), rdzeń przedłużony, umiera ono w tej chwili; natomiast wyjęcie częściowe mózgu, choć usuwa świadomość zmysłową, nie przerywa wcale życia. Więc nodus vitalis jest siedzibą pierwiastka życiowego, różnego od duszy zmysłowej (i rozumnej).

Przytoczony na pierwszym miejscu szczegół nie świadczy wcale o tem, że w nodus vitalis mieszka wyłącznie dusza wegetatywna; przekłucie rdzenia przedłużonego, jak wykazują fizyologowie, sprządza śmierć przez to, iż niszczy nerw ekscyto-motoryczny narządu oddechowego, zaczem zwierzę ginie wskutek przerwania oddechu. Z drugiej strony odgraniczenie organów wegetatywnych i zmysłowych, tudzież ich częściowa niezależność, o której mówi fakt drugi, dowodzą tylko różnicy odpowiednich władz, a nie substancyalnych pierwiastków życiowych; inaczej, trzeba by znowu powiedzieć, że widzenie i słyszenie są funkcjami dwóch dusz różnych. Bo inny jest narząd pierwszej czynności, a inny drugiej; mogą też stracić wzrok, a nie stracić słuchu, i odwrót.

3. Przypisywanie duszy rozumnej funkcyj życiowych uchybia jej godności. Bo czyż można zgodzić się na to, żeby ta sama dusza, która myśli, trawiła, wydzielała żółć, urynę i t. p.?

Witaliści przyznają, że dusza rozumna porusza części ciała. A czemże są funkcje życiowe, jeśli nie ruchem molekularnym różnych narządów wewnętrznych? Skoro tedy nie uwłaczają duszy ruchy ręki lub nogi, dlaczego mają jej uwłaczać ruchy płuc lub serca? Dodajmy, że na akty wegetatywne nie zwraca dusza swej uwagi, że one należą zwyczajnie do nieświadomych, że stanowią podstawę i warunek czynności wyższych.¹⁾

4) Wiele czynności wegetatywnych widać przez pewien czas w trupie zupełnie tak samo, jak w ciele żywym. Trawienie np., bicie serca, utlenienie tkanek, różne wydzielania odbywają się nieraz po śmierci dalej; niektóre komórki się odżywiają, włosy i paznokcie rosną, a mięśnie odpowiadają na zewnętrzne podniety. Podobne zjawiska nie mogą pochodzić od duszy rozumnej, bo ta oddzieliła się od ciała, a więc pochodzą od osobnego pierwiastka życiowego, który w niem pozostał.

Dwie główne odpowiedzi dają na ten zarzut animiści. Jedni utrzymują, że wyliczone fakty dają się wytłumaczyć za pomocą samych sił materialnych. Jak długo dusza ożywia ciało, tak długo są one na jej usługi; po śmierci działają przez pewną chwilę na własną rękę, wywołując zjawiska do życiowych podobne, ale w istocie od nich różne. Ruch np. mięśni może powstać bez żadnego pierwiastka życiowego, przez samo działanie zewnętrznego bodźca; serce bije jakiś czas mechanicznie; trawienie jest w gruncie rzeczy procesem chemicznym, jaki można powtórzyć sztucznie w laboratorium. Co do rośnięcia włosów i paznokci, uważają je niektórzy za pozorne: jedne i drugie wydłużają się poprostu wskutek ściągnięcia się skóry.—Inni animiści sądzą, że odpo-

1) Zob. Farges, La vie, Paryż 1892, str. 106.

wiedź powyższa nie tłumaczy wszystkich zjawisk, spotykanych u trupów. W odciętej np. głowie pewnego zbrodniarza (Campi), która po upływie godziny i 20 minut od chwili wykonania wyroku śmierci, z pewnością żyć przestała, widać było wyraźne objawy życiowe, gdy dr. Laberde wlał za pomocą rurki w jedną jej arterię krew, upuszczoną z arterii silnego psa: nowa krew rozchodzi się po całej głowie, zsiniała twarz okrywa się rumieńcem i drga w różnych miejscach, usta się przymykają, źrenice zwężają, a najślabszy prąd elektryczny, który przedtem nie wywoływał prawie żadnych skutków dostrzegalnych, sprawia gwałtowny skurcz mięśni twarzowych. Zjawiska tego rodzaju, jak i niektóre przynajmniej z poprzednich, świadczą, że po oddzieleniu się duszy rozumnej od ciała, komórki wchodzące w skład organizmu zaczynają na jakiś czas żyć własnem, indywidualnem życiem, które im dotąd przysługiwało w stanie wirtualnym, że się odżywiają i spełniają nawet zmysłowe, choć nieświadome, funkcje, naśladujące w ten sposób życie dawniejsze.

Co do nas sądzymy, że w żadnym z wymienionych zjawisk, nawet w owem zdarzeniu, przytoczonym przez drugich animistów, niema pewnie sprawdzonych objawów życiowych; rozmaite ruchy głowy ściętego zbrodniarza dają się wytłumaczyć mechanicznie. Gdyby zaś jakieś funkcje życiowe odbywały się rzeczywiście w trupie, należałoby przypuścić, że pewne części organizmu (np. białe ciała krwi), których dusza rozumna nie ożywia, żyją po jej rozłączeniu się z ciałem dalej, ponieważ zachowują samoistne pierwiastki życiowe. Nie znaczyłoby to jednak godzić się na tezę witalistów, przyjmujących, obok duszy zmysłowo-rozumnej, jedną duszę witalną, w skład człowieka wchodzącą.

Dla uzupełnienia naszego dowodzenia o istocie duszy i wrytego na niej piętna Stwórcy, wykazać nam trzeba, że w jednym człowieku jest jedna tylko dusza. Teza ta może się wydać śmieszną, a

przecież nie brakowało filozofów, którzy temu przeczyli.

1. Należą tu najpierw Arystotelicy arabscy, z Awerroesem na czele. Awerrości, przekręcając naukę Stagiryty o *νοῦς ποθητικός*, mniemali, że ludzie, obok indywidualnej duszy zmysłowej, posiadają rozum czyli duszę rozumną, wspólną wszystkim czyli powszechną: ona oświeca wszystkich i tworzy w nich różne myśli, stosownie do różnych wyobrażeń, które powstają w osobnikach, podobnie jak to samo powietrze różne wywołuje tony w różnych strunach instrumentu muzycznego. Zapatrywanie to, zwane słusznie monopsychizmem, miało licznych zwolenników (np. Pomponacyusza) pod koniec XV i z początku XVI wieku.

2. W nowszych czasach wystąpili przeciw indywidualności duszy panteiści, przedewszystkiem niemieccy, jak Fichte, Schelling i Hegel, według których świadomości jednostek są jakby falami, powstającymi na oceanie ogólnej świadomości Absolutu. Do tego zapatrywania zbliża się hipoteza Cousin'a o rozumie nieosobistym, oraz niektórych ontologów, np. Rosmini'ego, uczących, że dusza zmysłowa staje się rozumną przez pojęcie bytu, które jest wspólne wszystkim.

3. Indywidualności duszy sprzeciwia się także metempsychoza (metematomatoza), t. j. przechodzenie duszy z jednego ciała w drugie, ludzkie lub nawet zwierzęce. Wiarę w taką wędrówkę dusz znajdujemy już w najdawniejszych czasach u Indów (wyznają ją jeszcze dzisiaj), od których przeszła prawdopodobnie do Egipcyan; z Egiptu, jak świadczy Herodot, przeszczepił ją Pitagoras ¹⁾ do Grecyi: jak bramini indyjscy, nie chcąc jeść ciała ludzkiego, nie karmili się mięsem zwierzęcem, tak i Pitagorejczycy. Za ostatnimi

¹⁾ Owidyusz (Metamorph. 1. 15) wkłada mu w usta następujące słowa:

„Morte carent animae semperque priore relicta
Sede, novis domibus habitant vivuntque receptae.
Ipsae ego (nam memini) Troiani tempore belli
Panthoides Euphorbus eram, cui pectore quondam
Sedit in adverso gravis hasta minoris Atridae“.

poszedł Empedokles, rozciągając metempsychozę i na ciała roślin, przedewszystkiem zaś Platon. Dusze, oddzieliwszy się od ciała, odzyskują dawne szczęście w górnych krainach, jeżeli dobrze żyły na ziemi; jeżeli źle, przechodzą do innego ciała ludzkiego lub zwierzęcego tak długo, póki nie odpokutują swych grzechów. W najnowszych czasach bronili metempsychozy Piotr Leroux, Remy, Reynaud, Michelet, Schopenhauer; ma też ona wielu zwolenników między spirytystami i kabalistami. Z naszych wyznawców ją razem z preegzystencją dusz Towiański, ¹⁾ w części zaś, wówczas przynajmniej, gdy był uczniem Towiańskiego Słowacki; ²⁾ później Cieszkowski stosował

¹⁾ Obok przechodzenia dusz z dołu do góry, t. j. z ciał zwierzęcych np. niedźwiedzia do ludzkich i odwrotnie wierzył on także w istnienie duchów należycie już wyrobionych, które do ciał nie wracają, a przez które Bóg działa na ludzi. Zob. Semenenko, Biesiady filozoficzne w Przeglądzie Pozn. 1860, pótr. II, posz. II i III, str. 190 i n.

²⁾ „Od tej pory (gdy został Towiańszczykiem) — pisze Małecki (Juliusz Słowacki, Lwów, 1881, t. III, str. 99) — wyrobił sobie to przekonanie, że wszystko piękne i prawdziwe i wielkie, czego człowiek dokonywa, nie dzieje się jego własnym rozumem, ale się staje za sprawą należącego doń ducha. Duch ten — według niego — to istota najzupełniej odrębna, będąca w ciągłym

ją do ducha ogólnego, a dziś przyznaje się do niej Lutosławski. ¹⁾

Przeciw tym błędom stawiamy i udowodniamy krótko dwa następujące twierdzenia, z których jedno skierowane jest przeciw monopsychistom, a drugie przeciw wyznawcom metempsychozy.

(C. d. n.)

prądzie działania w wytkniętym ściśle kierunku. Ciało i cała osobistość człowieka ze wszystkimi nawet władzami umysłowymi — to tylko doczesny pobyt onego ducha, jakby naczynie, które on zapelnia, ażeby je po zużyciu odrzucić i zamieniać po kolei na coraz inne. Ponieważ duch, mieszkający w człowieku, nie może w ciągu jednego życia dopełnić całej misji, dlatego po zgonie, albo się rodzi napowrót w nowym jakim ciele i ciągnie dalej pracę poprzednich żywotów, albo też jako duch niewcielony i niewidzialny okrąża głowy ludzi, mających w sobie pokrewne duchy, i wpływa swoją potęgą na nich, ażeby im do ostatecznego spełnienia danego posłannictwa dopomódz.“

¹⁾ „Warunki przyjścia na świat w ludzkiej postaci zależą od naszej woli, są przez nas wybrane przed urodzeniem lub przynajmniej dobrowolnie przyjęte, choć o tym czynie rzadko kto w ciągu tego żywota pamięta. Każdy człowiek przeżył już wiele żywotów na ziemi, wznosząc się powoli, nim doszedł do stopnia zdolności i potęgi duchowej, jakim obecnie rozporządza. Przypomnienie sobie tych ubiegłych istnień wymaga bardzo wysokiego stopnia rozwoju, ale czeka nas w przyszłości.“ Autoreferat Lutosławskiego o „Seelenmacht“ w Przeglądzie filozoficznym, 1899, zes. III, str. 91.



Pismo Święte.

NOWY TESTAMENT.

Ewangelia według św. Mateusza.

Uwagi do rozdziału V.

(C. d.).

Pokój wewnętrzny duszy jako znak obecności w niej Boga Samego tak był ceniony przez pierwszych chrześcijan, że wyrażenie „Pokój z Tobą,“ stało się u nich najserdeczniejszym i najświętszym życzeniem i powinszowaniem. I nie dziw: sam Chrystus, ukazując się po swem Zmartwychwstaniu Apostołom zawsze witał ich temi słowy: „Pokój z wami“¹⁾. Podobnie Apostołowie najczęściej w ten sposób pozdrawiali chrześcijan.²⁾ Chrześcijanie więc niczego tak bardzo nie życzyli sobie i tym, których miłowali jak wewnętrznego wesela i pokoju w duszy zjednoczonej z Bogiem przez Chrystusa.

Archeologiczne zabytki pierwszych wieków chrześcijańskich dostarczają nam wiele tego rodzaju dowodów i przykładów. Gdy chrześcijanie chowają swych zmarłych, bezwarunkowo najczęściej rysuje się pod dłutem słowo: pokój, pax; powtarzają je bez końca, w najrozmaitszych formach: pax, pax tecum, in pace, cum pace:

ZOSIME PAX TECVM. ³⁾ Zozymie, pokój z tobą.

PAX TIBI OCTAVIA IN PERPETUUM. ⁴⁾

Pokój tobie, Oktawio, na wieki.

LVMENA	Palma PAX TE	CVM FI
--------	-----------------	--------

Pokój z tobą, Filomeno!

Napis ten wymalowany jest na trzech ceglanych taflach, które grabarz nieumiejętny poprzestawiał: na pierwszym miejscu położył tę, która ma być na ostatniem. ¹⁾

IVL TARSAREC G SECVNDINE COIVGI
DVLCESSIME PAX. ²⁾

Juliusz Tarsarek Gaji Sekundynie, żonie najstarszej, pokój.

EIPHNH ΣΟΙ ΤΗ ΠΣΥΧΗ ΖΩΣΥΜΕ ³⁾

Pokój twej duszy, Zozymie.

LEONTI P AX A FRA TRIBVS VALE	⁴⁾
--	---------------

Leoncyuszu, pokój od braci. Bądź zdrow!

Palma	SEP	TI MI IN PACE	US.MA	XIMVS ⁵⁾
-------	-----	------------------	-------	---------------------

Septymiusz Maximus w pokoju.

¹⁾ Bilczewski, „Katakumba św. Pryscylli,“ str. 63.

²⁾ Rossi, Bullett. 1886, str. 97.

³⁾ „Muzeum Later,“ kol. IX, n. 29.

⁴⁾ Napis pochodzący z końca II-go lub początku III-go wieku. Bilczewski „Archeologia,“ str. 279. — Rossi, Bullett. 1864.

⁵⁾ Bilczewski. „Katak. św.Pryscylli,“ str. 6.

¹⁾ Łuk. XXIV, 36. Jan XX, 19. 21.

²⁾ Rzym. I, 7. Apok. I, 4.

³⁾ Rossi, Bullett. 1886, str. 81.

⁴⁾ Rossi, Bullett. 1886. str. 143.

GESANE PAX ISPIR i TO TVO. ¹⁾

Gezaniuszu, pokój duszy twojej!

IN PACE SPIRITVS SILVANI AMEN. ²⁾

W pokoju dusza Sylwana Amen.

octaVIVS. CAECILIANVS. V. C. in pa CE. DEPOSIT usS MAIAS. VIX it annos XXXXIII. dies VIII
--

Oktawiusz Cecylianus, senator (vir clarissimus) złożony w pokoju. Dnia.... maja. Żył lat 43, dni 8. ³⁾

W katakumbie Pryscylli, w tej samej krypcie, gdzie jest sławny fresk Matki Boskiej z prorokiem Izajaszem, z początku II wieku pochodzący, znajduje się nietknięty dotychczas grób, z napisem na trzech ceglanych taflach malowanym.

Pax tecum	Valeria	palma
--------------	---------	-------

W innym miejscu teje katakumby czytamy również stary napis:

AVRELI. VARRO DVLCISSIME. ET DESIDERANTIS SIME. CONIVX. PAX TIBI. BENE. DICTE

Aureliusz Waronie, najstarszy i najukochańszy małżonku, pokój tobie, błogosławiony! ⁴⁾

Co znaczy ten „pokój“ wypisany na tylu grobach?—Największa część napisów określa bliżej ten pokój, jako Boży, w Bogu, u Boga, w Chrystusie, w Panu:

PAX VOBIS IN DEO ¹⁾ Pokój wam w Bogu!

EIPHNH ΣΟΙ EN ΘΕΩ ²⁾ Pokój tobie w Bogu!

PAX DOMINI ET CHRISTI CUM
FAVSTINO ATTICO ³⁾

Pokój Pana i Chrystusa z
Faustynem Attykusem.

LUCRETIA PAX TECUM IN DEO. ⁴⁾

Lukrecyo, pokój z tobą w Bogu.

Φηλεικλα Ειρηνη σοι εν Κυρίω ⁵⁾

Feliklo, pokój tobie w Panu!

Ale jakżeż wyobrażają sobie ten pokój umarłych? Czy może jako stan nieświadomości wiecznej? jako unicestwienie w Bóstwie? Nie; pojmują go jako życie—jako światłość—jako błogie szczęście w Bogu;—cieszą się przekonaniem, że ci, których kochali na ziemi, posiadają ten szczęśliwy stan, albo im życzą, by do niego doszli.

SEMPER IN DEO VIVAS DVLCIS ANIMA ⁶⁾

Żyj wiecznie w Bogu, słodka duszo.

TIBURTI VIVAS in PACE ⁷⁾

Tyburecyuszu, żyj w pokoju!

SEVERIANUS... CVIVS SPIRITVS ⁸⁾

IN LUCE DOMINI SVSCEPTVS EST.

Seweryan, którego dusza przyjęta została do światłości Pańskiej.

¹⁾ „Corp. Inscr. Lat.“ IX, u. 5346.

²⁾ Fabretti. „Inscriptiones aut. in aedibus paternis.“ p. 591.

³⁾ Rossi. „Roma sott.“ II, tav. XLVII. n. 52.

⁴⁾ Wilpert. „Ein Cyclus christologischer Gemälde aus der Katak. 1891, str. 34.

⁵⁾ Bullet. 1881. str. 155.

⁶⁾ Muz. Later. kol. IX, 5.

⁷⁾ Rossi. „Roma sott.“ II, tav. XXXVII, 15.—Kaufmann, „Die sepulchr. Jenseitsdänkm., str. 66.

⁸⁾ Rossi. „Inscr.“ I, str. 192.

¹⁾ Boldetti. „Osservazioni sopra i cimiteri,“ str. 418.

²⁾ Rossi. „Roma sott.“ II, tav. XLIX, 6.

³⁾ Rossi. „Roma sott.“ II, str. 117.

⁴⁾ Bilczewski, „Katakumba św. Pryscylli,“ str. 7 i 19. — Specyficznie chrześcijański wyraz dla oznaczenia pochowania jest depositus; klasyczny wyraz positus tylko na najstarszych epitafiach się znajduje.

AETERNA TIBI LVX ¹⁾ TIMOTHEA IN
CHRISTO

Wieczna Tobie światłość w Chrystusie,
Tymoteo!

Jakiejś Reginie życzą pięknie, aby
żyła z Panem Jezusem:

REGINA VIBAS in DOMINO IESV ²⁾

Cyrykowi znowu czule rodzice życzą
by żył w Duchu Świętym:

CARO KVRIACO FILIO DVLCISSIMO
VIBAS ³⁾ IN SPIRITO SANcto

Na jednym z najstarszych grobów
katakumby Pryscylli, brat życzy zmarle-

mu bratu, i sobie razem z nim, żywota
w Bogu:

κλ. Φιλοτα Γλυκο
τατω Αδελφω
Θεοδοωρου Ζωμνηη
εν Θεω

¹⁾ Klaudyusz Filota
(położył napis) najstod-
szemu bratu Teodo-
rowi. Żyjmy w Bogu!

Tak więc błogosławieństwo Chry-
stusowe, które wyjaśniliśmy, spływa na
tych, którzy szukają pokoju duszy, szczę-
ścia jej w Bogu przez Chrystusa t. j.
w darach i łaskach Jego Królestwa, a nie
w panowaniu nad innymi narodami i bo-
gactwach tego świata, jak mniemali fa-
ryzeusze.

(C. d. n.)

¹⁾ Mai. „Vet. Inscip.“ v, str., 450.

²⁾ Aringhi, „Roma sott.“ II, str. 345.

³⁾ Rossi, „Roma sott. II, tav, XLI, 20.

¹⁾ Rossi, „Bullett.“ 1890, str. 142.



Niepokalana Marya

Matka Boga.

Marya wydaje na świat

Syna Bożego.

IV

(C. d.)

Skoro jednakże wiemy, że tak jest; skoro rozum nasz sam uznaje, że nie może być inaczej; skoro mamy pewność, że niezbadane zrządzenia Boże są nieodzownym warunkiem bytu naszego, — że nasza chwała w wieczności od tego w znacznej części zależy, byśmy w tych zrządzeniach widzieli miłość Boga ku nam i poddawali się jej kierunkowi, — któż tedy zachowuje lub na manowce sprowadzi wiarę naszą? Kto zdoła sprawić, byśmy całą potęgą nadziei przestali pożądać Boga, jako najwyższego Dobra? Kto nam przeszkodzi, byśmy czynili postępy w cnocie? I przeciwnie, kto — chociażby dla nas był nieprzyjacielem — nie będzie nam pobudką do coraz głębszej czci, uwielbienia, a nadewszystko do miłości Boga? Nateraz wiemy tyle z Tajemnic Bożych, ile Boska łaskawość dała nam poznać, ile Sam Bóg raczył nam objawić i uczynić nas zdolnymi tej wiedzy, której nam użycza. Już to nie mała wiedza — niezrównanie przewyższająca największą wiedzę ludzką. Poprzestawajmy na niej i w uznaniu naszej niegodności dziękujmy za nią Bogu. Wiemy, że Bóg jest, że żyje, że działa dla nas, że wszystkim kieruje do Boskich celów Swoich, że nas miłuje, że z tej miłości i żądzy szczęścia naszego przyszedł na świat, że za Matkę dał nam własną Matkę Swoją, — a już to wszystko jest największą i błogosławioną dla nas mądrością i wiedzą.

Mając tę mądrość i wiedzę, poprzestawajmy na niej, powtarzając za Hijobem: „Oto Bog wielki, przewyższający umiejętność naszą.“¹⁾

Na dzisiaj niech nam wystarcza wiara — pełna pokory i umiarkowania w dociekaniu, cierpliwa, pełna ufności. Jutro nastanie czas widzenia i szczęśliwości w prawdzie, całkowicie objawionej i osiągniętej na wieki.

Powyższe zdanie zawiera drugą naukę, wynikającą dla nas z najslodsze go Narodzenia Chrystusa, Pierworodnego Syna Boga i Maryi. Już mówiliśmy o niej. Tutaj więc przytoczymy wspaniałe słowa, w jakich Papież — święty Leon Wielki rozwija ją obszerniej.

Zgodnie z nauką św. Pawła i z podaniem wszystkich Ojców Kościoła, tak pisze wielki ten Doktor i Święty: „Boskie Narodzenie Jezusa daje początek ludowi chrześcijańskiemu; na to zjawia się Głowa, aby przyswoiła Sobie członki. W Chrystusie Natura Boska otwiera się w ten sposób, że każdy może wniknąć do niej i dostąpić w niej uczestnictwa. Pełność żywota wiecznego, która jest w Nim, spływa na wszelkiego człowieka „dobrej woli,“ szczerze pragnącego przyjąć tę pełność. Cudowne i święte rodzenie Maryi przedłuży się na wszystkie miejsca i po wszystkie wieki; bo tenże Duch Święty, który napełnił i płodną uczynił Najświętszą Dziewicę, napełnia i płodnymi czyni źródła chrzcielne, w których rodzimy się dla Boga.“²⁾ Dlatego co się z nich narodzi, a następnie żyć będzie przez Maryę z Ducha Świętego, — „będzie święte i będzie nazwane synem Bożym.“³⁾

Tak więc przez Narodzenie Chrystusa z Maryi nie tylko podniesieni jesteśmy z upadku, lecz ponadto zarazem wywyższeni jesteśmy do stanu synowstwa Bożego.

¹⁾ Hijob. XXXVI, 26.

²⁾ „De Nativit. Christ.“ Serm. IV, c. 3. S. Leo.

³⁾ Łuk. I, 35.

go, do rzeczywistego uczestnictwa w Boskiej Naturze. W tem przeto Narodzeniu nie tylko przestajemy być grzesznikami, lecz nadto zaczynamy być świętymi z łaski, jak Bóg święty jest z natury. „Wy rodzaj wybrany,—powiada Piotr Apostoł,—królewskie kapłaństwo, naród święty, lud nabycia: abyście cnoty opowiadali Tego, który nas wezwał z ciemności ku Swojej przedziwnej światłości. „1) Grzeszny ród Adama, przywrócony do łaski przez Jezusa—nowego Adama, odtąd z czterech końców świata będzie podnosił w górę aż do Boga wołanie czci i wdzięczności, błaganie pełne miłości i synowskiego zaufania: „Ojczy nasz, któryś jest w niebiesiach.“ 2) Takimi słowy będziemy wzywali Boga, dając Mu słodkie miano Ojca na podstawie tego samego prawa, jakim zowie Go swoim Ojcem Jezus, i w tymże Duchu Świętym, który jest Duchem Jezusa, i z tą samą pewnością, że głos nasz dojdzie do Boga i będziemy wysłuchani, z jaką modlił się Jezus, „który—według Apostoła—za dni ciała Swego modlitwy i pokorne prośby Temu, który Go mógł wybawić od śmierci, z wołaniem potężnym i łzami ofiarowawszy, był wysłuchany dla Swojej godności.“ 3)

To nasze nowe synowstwo i prawo do uczestnictwa w naturze Boga Samego jest przedziwnem znamieniem Nowego Przymierza. Przymierze to przypieczętowane jest już w Betlehem, w chwili Narodzenia Boskiego Dzieciątka z Niepokalanej Dziewicy. Odtąd łaska, ten skarb Bożego Serca, spływa rzekami na ziemię dusz ludzkich. Każda bez wyjątku dusza, jeśli jeno zapragnie żyć dla Boga, w tej łasce i z niej ma zapewniony żywot. Odtąd „pokój“ stał się na ziemi nie tylko dobrem najpożądanejszem, ale zasadą „ludziom dobrej woli“ 4) i powinnością ściśle obowiązującą. Odtąd pobożność scho-

dzi się w jedno z mądrością; 1) a wszystka sprawiedliwość jakiej Bóg od nas żąda, zamyka się w miłości dla Niego i dla bliźnich naszych, którzy podobnie nam wszyscy wezwani są do świętości i synowstwa Bożego. Dlatego mówi Apostoł: „Albowiem: nie będziesz cudzołożyl, nie będziesz zabijał, nie będziesz kradł, nie będziesz mówił świadectwa fałszywego, nie będziesz pożądał: i jeśli które jest insze przykazanie, w tem słowie się zamyka: Będziesz miłował bliźniego twego, jako siebie samego. Miłość bliźniego złego nie czyni. „Wypełnienie tedy zakonu jest miłość.“ 2)

Stąd już samo przez się wypływa i to drugie następstwo, że będąc zrodzeni dla Boga w Chrystusie—mamy ścisły obowiązek żyć nowem życiem, a zaniechać dawnego, jakim żyją ci, którzy dobrowolnie odrzucają godność synowstwa Bożego i pozostali tylko ludźmi. W synie zaś Bożym, w dzieciątku Ojca Niebieskiego powinno być wszystko Boskie: myśli, uczucia, upodobania, obyczaje, charakter, czyny i wogóle wszystko życie. Św. Leon wyklada nam i tę naukę nie mniej wspaniale niż pierwszą, gdy woła, a za nim powtarzają wszystkie wieki: „Uznaj, chrześcijaninie, uznaj dostojeństwo twoje, a Boskiej Natury stawszy się uczestnikiem—już się nie wyradzaj, już nie poniżaj siebie, wracając do nizkości dawnego życia twego, które Bóg potępia.“ 3) „Przetoż przepasawszy biodra umysłu waszego,—powiada św. Piotr Apostoł,—trzeźwymi będąc, doskonale miejcie nadzieję o łasce, którą nam ofiarują, przez objawienie Chrystusa Jezusa: jako synowie posłuszeństwa, nie przypodobając się przeszłym pożądliwościom nieumiejętności waszej; ale według Onego, który was wezwał, Świętego; i wy bądźcie świętymi—we wszelkiem obcowaniu, ponieważ napisane jest: Będziecie świętymi, iżem Ja jest święty.“ 4)

1) I, Piotr. II, 9.

2) Mat. VI, 9.

3) Żyd. V, 7.

4) Łuk. II, 14.

1) Hijob XXXVIII, 28.

2) Rzym. XIII, 9, 10.

3) „De Nativit“. Serm I, c. 3.

4) I Piotr. I, 14—16.



POWRÓT Z KALWARYI.

To święte prawo i słodki obowiązek świętości obowiązuje nas tem bardziej, że teraz już nie chodzimy samopas i pomacku. Bóg oświeca nas poddostatkiem i szeroko otwiera przed nami drogi, które wiodą do prawdziwego żywota. ¹⁾ Jezus Chrystus, Syn Boga i Maryi, poprzedza nas i wiedzie. On naszą światłością; On Sam mówi: „Jam jest droga, prawda i żywot.“ ²⁾ Już tutaj z głębi milczącego ukrycia, ze Swego żłobka woła ku nam: „Jam jest światłość świata; kto za mną idzie, nie chodzi w ciemności; ale będzie miał światłość żywota.“ ³⁾ W podobny sposób woła po wszystkie wieki do wszystkich pokoleń. Bo w tem jednym słowie zawarł całą naukę Swoją, a tem samem wszystką tajemnicę doskonałości chrześcijańskiej, czyli tajemnicę drogi do synowstwa Bożego i uczestnictwa w naturze Boga na wieki.

Lecz idźmy dalej tą drogą Króla naszego i uczmy się Jego przykładów.

Oto patrzmy: Jezus—Bóg nasz, Pan i Mistrz, Boski wzór wszelkiej doskonałości i Poprzednik do wiekuistej chwały na łonie Ojca—stał się Dzieciątkiem, a Dzieciątkiem prawdziwym, niewinnem, prostem, szczerem, ubogiem i uległem swej Matce Maryi. Czy mamy prawo sądzić, że „jesteśmy Jego,“⁴⁾ —jeśli nie mamy, co częstokroć się zdarza, czystego serca,—jeśli jesteśmy pyszni i żądni chwały lub uznania,—jeśli roztropni jesteśmy aż do przebiegłości,—jeśli—będąc z powołania dziećmi Maryi—szemrzymy na skutki ubóstwa, a niepodlegli jesteśmy aż buntowi? O święte i pełne niezrównanego uroku dziecięstwo chrześcijańskie—nacechowane i promieniące duchem prawości i prawdy, pokory, cichości, ufności i posłuszeństwa—jakże niestety rzadko można spotkać się z tobą, chociaż tak bardzo jesteś potrzebne wszystkim!.. W twojej postaci, jako w najpierwszym na tej ziemi stanie, nie

sromąta ukazać się Mądrość Wcielona i Przedwieczna Miłość. Ciebie obrała za najpierwszy przedmiot Swojej do nas nauki. W tobie złożyła najpierwszą łaskę, jaka przed wszystkimi innymi wynika z Tajemnicy Wcielenia. Ciebie zalecając duszom wybranym, woła do nich po wszystkie wieki: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie się jako dzieci, nie wnieście do królestwa niebieskiego.“ ¹⁾

Takimi słowy już ze żłobka Swojego mówi Chrystus do wszystkich. Tak będzie mówił w przyszłości do rzesz zgromadzonych, kładąc nacisk szczególny na potrzebę stania się dziećmi. Bo w rzeczy samej, niemasz nic lepszego, o co mielibyśmy prosić Boskie Dzieciątko i Jego Matkę, nad tę łaskę, abyśmy stali się maluczkimi w myślach, pragnieniach i czynach, —abyśmy stali się dziećmi w stosunku do Boga, przełożonych i otoczenia. I znowu niemasz łaski, którejby Jezus gotów był użyć nam ochotniej, rychlej i hojniej, nad łaskę ewangelicznego dziecięstwa. A łasce tej odpowiada niezwykła doskonałość; gdyż wielkim bohaterem, jako chrześcijanin, staje się ten, kto staje się prawdziwie maluczkiem w ewangelicznym znaczeniu,—i do wielkiego stopnia świętości dochodzi, kto chociażby w ostatniej godzinie dnia, który kończy ziemski jego zawód, dokonał w sobie podobieństwa z Boskim Dzieciątkiem i umierał choć w części podobnym temu stanowi, w jakim Boskie Niemowlę zaczęło swój żywot na ziemi.

A jednak, niestety, naogół wszyscy ludzie i nawet dusze powołane do naśladowania Pana Jezusa nie chcą zrozumieć tej prawdy. Upodobnienie z Dzieciątkiem Jezus uważają za poniżenie człowieka, które zabija w nim zdolność do krytycyzmu i samodzielności sądu, do szlachetnego oburzenia i bronienia praw ludzkich.

Jednakże pogląd tego rodzaju zdradza nieznajomość ducha Ewangelii, owszem świadczy o nieznajomości elemen-

1) Ps. XV, 11.

2) Jan XIV, 6.

3) Jan VIII, 12.

4) Rzym. XIII, 9.

1) Mat. XVIII, 3.

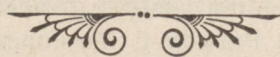
tarnych jej zasad. Któż bowiem ośmieli się poczytać za rzecz niegodną Chrystusa, że ułomność ludzka, grzech a nawet występki, nie znajdowały w Jego Sercu potępienia, szyderstwa lub nienawiści, lecz wyrozumienie i tylko przebaczenie? Czy nie był to sąd prawdy i prawości; czy Miłość Wcielona mogła sądzić inaczej? Kto znowu ośmieli się poczytać za rzecz niegodną Chrystusa, że już od żłobka Swojego uczy nas cichości i pokory serca? A Jego całkowite zaparcie się Siebie i zupełne wyniszczenie w chwili przyjścia na świat, czyż nie są aktem i nauką doskonałej obrony praw ludzkich, wprowadzając na świat prawo poświęcenia dla dobra wszystkich, dla dobra nawet nieprzyjaciół, — prawo braterstwa i równości, a tem samem prawo wolności? Czy wobec takiego wzoru możemy sądzić, że jesteśmy naśladowcami Chrystusa, jeśli nie mamy wyrozumienia dla ułomności ludzkiej, — jeśli szukamy zaspokojenia swoich upodobań, wczasów i zbytków, — jeśli nie chcemy zaprzeć się siebie we wszystkim i poświęcić dla dobra bliźnich, a nawet dla dobra nieprzyjaciół?

Żłób Betlehemiński, a w nim złożone ubogie, ciche, pokorne, cierpiące, a pełne miłości i przebaczenia dla wszystkich Dziecię Bóg — to główna szkoła nasza, — to szkoła umartwienia i oderwania od rzeczy ziemskich, szkoła ubóstwa, wzgardy tego świata i marnych względów ludzkich. Jest to szkoła właśnie stawania się dziećciem w znaczeniu ewangelicznem. Dziecię Jezus, w żłobie złożone, chociaż nic jeszcze nie mówi, już przecie przepowiada. Sumą i treścią Jego przepowiadania jest umieranie sobie samemu, uświęcenie własnej duszy i praca nad uświęceniem i szczęściem bliźnich. Do tego zaś prowadzi droga wyrzeczenia się i całkowitej ofiary z siebie, by dać miejsce w sercu miłości Boga i miłości bliźniego.

Atoli Mistrz Boski, głosząc dla nas takie zasady, wiedział o ułomności i niemocy naszej. A że umie tylko litować się i Miłość Swoją okazywać w Miłosier-

dziu; więc zaradził złemu. Oznajmując nowe prawdy i ogłaszając przykazanie miłości, które z istoty swej wymaga zaparcia się siebie, — przedewszystkiem Sam poddał się temu prawu. Nadto wysłużył nam łaskę, która umacnia niemoc naszą i osładza gorycze cierpienia, — która w końcu łatwem czyni to wszystko, co w początkach służenia Bogu zdawało się niepodobnem ułomności naszej. Wreszcie zamknął tę łaskę w Sakramentach Świętych, głównie zaś w Sakramencie Ołtarza, czyniąc zapowiedź tych darów już w Narodzeniu Swojem.

(C. d. n.)



Dzieło Miłosierdzia.

HISTORIA MARYAWITÓW XIII.

(C. d.)

Parafia Lutkowska, dekanatu Grójeckiego, archidiecezyi Warszawskiej (i gubernii) u Maryawitów okręgu Warszawskiego.

Zasady chrystyanizmu, w ciągu dziełnastowiekowego istnienia, niezaprzeczenie wyrły swe piętno i własny charakter na długim szeregu pokoleń, na prawodawstwie i urządzeniach społecznych, na umysłowym i moralnym wychowaniu milionów, na ich sposobie myślenia. Dzisiaj wszyscy ludzie, jakichkolwiek przekonań, częstokroć bezwiednie znajdują się pod wpływem tych zasad i to we wszystkich sferach jego życia. Dzisiaj większość szlachejnych poglądów i wyższych ideałów, które chrystyanizm pierwszy ogłosił światu, stała się wśród ludzi powszechną własnością. Nawet przeciwnicy zasad chrześcijańskich Chrystusowi i Jego Ewangelii zawdzięczają wszystko,

czem słusznie szczycić się mogą. A chociaż nie uznają tego, chociaż sprawiedliwie twierdzą, że znaczna część chrześcijan żyje dotąd w barbarzyństwie umysłu i serca, nie mniej atoli chrystyanizm przyświecał i nie przestaje przyświecać ludzkości w dążeniu do wyższych ideałów. Wprawdzie chmury błędu i moralnego zwyrodnienia przed wzrokiem ducha ludzkiego zakrywają to słońce prawdy i miłości; atoli światło wyższych poglądów i szlachetniejszych dążeń nie może być samoistne; musi pochodzić ze swego ogniska, z zasad podyktowanych nam przez Stwórcę. Niech tylko przyjdzie dobroczynny powiew w sferze ducha, niech rozpędzi chmury fałszu i grzechu, a słońce wiecznej Prawdy i nieskończonej Miłości rozpromieni drogę życia ludzkiego. Na dusze zleje potoki światła, serca zapali nieznanym ogniem; całe jestestwo człowieka zbudzi do czynu, do heroizmu na drodze nowych ideałów, zlewających się w radosny i nierozzerwalny akord z odwiecznymi wyrokami Stwórcy.

Potwierdzenie tej prawdy widzimy w historii parafii Lutkowskiej, jak widzieliśmy je, podając rozwój życia naszego w innych parafiach. Dość było wspomnieć ludowi o współczesnym pogwałceniu zasad Ewangelii, dość było wskazać mu na piękność tych zasad, — by duch ludu z natury chrześcijański, by jego serca i umysły, opromienione tem światłem, zerwały się — niczem już nie krępowane — do nowego życia w prawdzie i miłości.

Przyjęcie Maryawityzmu w parafii Lutkowskiej zawdzięczamy ks. Janowi Kaczyńskiemu. ¹⁾ Lud, umoralniony za jego pasterzowania w Lutkówce, poszedł za nim, gdy zrywaliśmy łączność z biskupami; a raz stanąwszy na drodze do życia chrześcijańskiego i zdobycia kultury, nie cofnął się z niej ani na chwilę. Posypały się przeciwko nam gromy z kazalnicy „prawowiernych;“ prasa warszawska zalała nas potokiem oszczerstw i najwstręt-

niejszych potwarzy; rozrzucano jej utwory między zwolenników naszych; obywatele ziemscy w Lutkowskiej parafii za przekonania maryawickie usuwali od obowiązków służących obarczonych rodziną; lud „prawowierny“ prześladował naszych parafian, szykanował ich wierzenia, beczał i rzucał na nich kamieniami. Jednakże wszystkie te środki okazały się bezskutecznymi. Maryawici coraz jaśniej poznawali zwyrodnienie katolików i tembardziej utwierdzali się w zerwaniu wszelkiej łączności z tem środowiskiem ciemnoty i barbarzyństwa obyczajów.

D. 12 Kwietnia (1906 r.) ogłoszono przeciwko nam Encyklikę Piusa X. Lecz i dokument Papieski sprawił na szczerych maryawitów wrażenie wręcz odmienne temu, jak się spodziewano. Kłamstwa pomieszczone w Encyklice, błogosławieństwo Papieża dla duchowieństwa znanego ludowi z gorszącego życia, jawne potępienie dążności do wskrzeszenia w życiu chrześcijańskich ideałów, nagana za szerezenie czci Przenajświętszego Sakramentu i Matki Bożej, — słowem cała treść Encykliki ¹⁾ zdecydowała o nieodwołalnym przechyleniu się większości Lutkowiczów na stronę Maryawityzmu. Gdy ogłoszono dokument Papieski, garstka parafian nieokreślonych przekonań i wątpliwej moralności cofnęła się do obozu katolickiego, — reszta zaś w nierównie większej ilości podążyła do ks. Kaczyńskiego ponownie zapisać się na Maryawityzm. Odtąd zwolenników naszych owionął jakiś duch nowy. Dziwna swoboda myśli wyzwolonej z ciężących kajdan katolickiego talmudyzmu i nieopisana radość serca wyrwanego z niewoli zepsucia dawały odczuć się u wszystkich. Zapał do pracy nad podniesieniem w parafii moralności i zdobyciem oświaty ogarnął znaczną większość. Co więcej, od chwili ogłoszenia Encykliki, wszyscy Maryawici gotowi byli ponieść wszelkie prześladowania i prze-

¹⁾ Patrz „Maryawita“ z r. zesł. „Dzieło Miłosierdzia“.

¹⁾ Patrz treść i krytyka Encykl. w „Maryawicie“ z r. b. №№ 3—7.

ciwności, byleby wytrwać w obronie chrześcijańskich i ogólnie ludzkich ideałów.

Istotnie, z chwilą ogłoszenia dokumentu Papieskiego, rozpoczął się dla Maryawitów nowy okres prześladowania. Nie chcąc atoli powtarzać się, szczegóły tych prześladowań opuszczamy. Niczem nie różniły się one od tego, co podaliśmy w historii innych Maryawickich parafii. Wyznawcy jednego Katolickiego Kościoła, wychowani przez jedno katolickie duchowieństwo — a jedno co do kultury i etyki, w Lutkowskiej parafii podobnie, jak wszędzie, w tępieniu „herezyi“ używali tych samych sposobów. Nienawiść, gwałt, terror i wszelki czyn barbarzyński, popełniony „w obronie Kościoła,“ poczytano za rzecz moralną. Gdy tego rodzaju środki nie pomogły, wytoczono maryawitom proces sądowy o zwrot parafialnego kościoła w Lutkówce. Miejscowy sąd gminny, w połowie października tegoż 1906 r. wydał wyrok, mocą którego polecono naszym parafianom natychmiastowy zwrot kościoła na rzecz katolików. Wkrótce po ogłoszeniu wyroku, odpowiednie władze rządowe zjechały do Lutkówki w otoczeniu oddziału wojska i dokonały usunięcia maryawitów z terytorium kościelnego, zwracając kościół i wszystkie zabudowania „prawowiernym“ katolikom.

Sądzono wśród katolików, że fakt ten wpłynie najskuteczniej na powrót maryawitów do Katolicyzmu; że za materialnym kościołem lud pójdzie napewno. Jednakże nadzieja ta zawiodła. Maryawici, pozbawieni kościoła, naprędce urządzili prowizoryczną kaplicę, przenieśli do niej Przenajświętszy Sakrament i odtąd zgromadzali się w niej na publiczne nabożeństwa. Co ważniejsze, zakrzętnęli się z niezwykłą energią około budowy własnej świątyni we wsi N o s y P o n i a t k i. Zwózkę materiałów i samą budowę rozpoczęli z chwilą wydania sądowego wyroku co do oddania katolikom kościoła, czyli w połowie października 1906 r. Roboty postępowały szybko; co widząc katolicy, usiłowali za wszelką cenę nie dopuścić do

wzniesienia maryawickiej świątyni. A więc przeszkadzali maryawitom w budowie; grozili, że rozwalą wzniesiony kościół lub spalą go niechybnie. Gdy nie pomogły groźby, denuncyowali maryawitów do władz rządowych, jakoby ci „rozpoczęli budowę bez uprzednich formalności przepisanych prawem“. Na skutek tych denuncyacji policja wstrzymywała dwukrotnie roboty przy budowie. Jednakże, mimo te przeszkody, rzecz niebywała, w przeciągu paru tygodni stanął spory drewniany kościół. Roboty wykończono o tyle, że d. 1 listopada, t. j. w dzień uroczystości Wszystkich Świętych, dokonano poświęcenia kościoła; oraz przeniesiono doń z kaplicy Przenajświętszy Sakrament i nabożeństwa kościelne.

W następnym (1907) roku kościółek wykończono ostatecznie. Nie jest to wprawdzie świątynia stylowa i urządzona wykwintnie, lecz skromna i nieduża, — jednakże nie pozbawiona wdzięcznej prostoty i urządzona ze smakiem. Koszta budowy wyniosły 3,000 rubli. Z czasem Maryawici Lutkowscy zamierzają wznieść kościół stylowy murowany.

Oprócz kościoła, Lutkowiczanie pobudowali z wdowiego grosza duży dom parafialny. Inicytywę do tego podał proboszcz miejscowy. Nie ograniczając się na pracy czysto kapłańskiej, ks. Kaczyński przedłożył parafianom budowę domu, aby następnie urządzić w nim wzorową ochronkę dla dzieci. Dzisiaj ochronka ta jest czynną; uczęszcza do niej 60 dziatwy. Urządzenie ochrony wzorowe. Działwa odbiera w niej religijne i kulturalne wychowanie. Kierunek zaś ochrony objęły odpowiednio przygotowane i uzdolnione SS. Maryawitki.

Nadto dla ulgi parafian w uczęszczaniu do Sakramentów św., z polecenia ks. Kaczyńskiego i jego następcy ks. Suchońskiego, ¹⁾ urządzono domowe kaplice we

¹⁾ Po objęciu przez ks. Kaczyńskiego obowiązków proboszcza w par. Niesułkowskiej, Lutkówką zarządza ks. Suchoński, proboszcz z Jeruzala.

wsiach—Piotrkowice, Budy Petrykowskie, Tłumy i Wiatrowiec. Wszystkie te wioski położone są w obrębie dawnej „prawowiernej“ parafii. Ks. Suchoński peryodycznie odwiedza wspomniane kapliczki, odprawia w nich nabożeństwa i zaspakaja potrzeby religijne parafian; a jednocześnie mając ułatwione zbliżenie do ludu, zapoznaje się z terenem niezbędnej w blizkiej przyszłości pracy nad podniesieniem jego kultury.

W obrębie dawnej katolickiej parafii liczymy 1200 Maryawitów.

Zaznaczyć przytem należy, że ruch Maryawicki przedostał się poza granice Lutkowskiej parafii i pozyskał dla siebie zwolenników w okolicy. Zawdzięczamy to pracy tak ks. Kaczyńskiego, jak następnie ks. Suchońskiego.

Mamy więc garstkę Maryawitów we wsi Bystrzanów położonej w parafii Tarczyn, która sąsiaduje z Lutkówką i należy do dekanatu Grojeckiego, arch. i gub. Warszawskiej. Nadto kilkudziesięciu maryawitów jest we wsi Michrów,

należącej do parafii Rembertów, która należy do tegoż dekanatu, archidiecezyi i gubernii. W obydwu wioskach maryawici mają własne domowe kaplice, w których przechowuje się i adorowany jest Przenajświętszy Sakrament. Ks. Suchoński co dwa tygodnie odwiedza te kapliczki, odprawia w nich Mszę Świętą i udziela wiernym Sakramentów świętych.

Dzisiejsza Maryawicka parafia Lutkówka składa się z 1300 maryawitów, wliczając w to parafian z okolicy.

Moralność w parafii zasługuje na zaznaczenie. Żądza oświaty, podniesienia kultury we wszystkich dziedzinach życia wzrasta wśród maryawitów widocznie. W miarę możności nie omieszkamy zaspokoić wszystkich tych pragnień naszego ludu, który stał się nam „bratem i siostrą i matką.“¹⁾

(C. d. n.)

¹⁾ Mat. XII, 50.

